



The Holy See

WIZYTA DUSZPASTERSKA W ARCHIDIECEZJI MEDIOLAŃSKIEJ

I VII ŚWIATOWE SPOTKANIE RODZIN

(1-3 CZERWCA 2012 R.)

ŚWIĘTO ŚWIADECTW

ROZMOWA OJCA ŚWIĘTEGO BENEDYKTA XVI Z UCZESTNIKAMI SPOTKANIA

Park Północny na terenie lotniska w Bresso, Mediolan

Sobota, 2 czerwca 2012 r.

[Video]

1. CAT TIEN (dziewczynka z Wietnamu):

Ciao, Ojczyce Święty, nazywam się Cat Tien i jestem z Wietnamu. Mam siedem lat i chciałabym przedstawić moją rodzinę. To jest mój tata, Dan, i moja mama, która ma na imię Tao, a to jest mój brat Binh. Chciałabym dowiedzieć się czegoś o twojej rodzinie i o tobie, kiedy byłeś mały jak ja...

OJCIEC ŚWIĘTY:

Dziękuję, kochanie, także twoim rodzicom serdecznie dziękuję. Pytasz o moje wspomnienia rodzinne: jest ich tak wiele! Chcę tylko powiedzieć kilka rzeczy. Zasadniczą sprawą dla naszej rodziny zawsze była niedziela. Niedziela zaczynała się już w sobotę po południu. Ojciec czytał nam niedzielne teksty liturgiczne z bardzo wtedy popularnej w Niemczech książki, gdzie były one także wyjaśniane. Tak rozpoczynała się niedziela: wchodziliśmy w liturgię w atmosferze radości. Następnego dnia szliśmy na Mszę św. Mieszkaliśmy blisko Salzburga, więc było u nas dużo muzyki — Mozart, Schubert, Haydn — i kiedy rozpoczynało się Kyrie, to było tak, jakby otwierało się niebo. A potem w domu ważny był oczywiście wielki wspólny obiad. Dużo też razem śpiewaliśmy. Mój brat jest świetnym muzykiem. Już jako chłopiec komponował różne utwory dla

nas wszystkich, więc śpiewała cała rodzina. Mój tato grał na cytrze i śpiewał. To niezapomniane chwile. Potem, oczywiście, wspólnie odbywaliśmy podróże, długie spacery. Mieszkaliśmy blisko lasu i spacery po lesie były bardzo piękne: przygody, gry itd. Jednym słowem, łączyło nas jedno serce i jedna myśl, wiele wspólnych doświadczeń, nawet w czasach bardzo trudnych, gdyż był to okres wojny, wcześniej dyktatury, a później biedy. Ale panowała między nami ta wzajemna miłość, radość również z rzeczy prostych, i dlatego mogliśmy wytrzymać i pokonać także i tamte rzeczy. Wydaje mi się, że było to bardzo ważne, że nawet małe rzeczy dawały radość, bo w ten sposób wyrażało się serce drugiej osoby. Dorastaliśmy w przekonaniu, że dobrze być człowiekiem, bo widzieliśmy, że dobroć Boga znajdowała odzwierciedlenie w rodzicach i rodzeństwie. I, prawdę mówiąc, gdy próbuję sobie trochę wyobrazić, jak to będzie w raju, przychodzi mi na myśl okres mojej młodości, mojego dzieciństwa. Tak więc w tej atmosferze zaufania, radości i miłości byliśmy szczęśliwi, i myślę, że w niebie powinno być podobnie jak za czasów mojej młodości. W tym sensie mam nadzieję, że przechodząc na «tamten świat» pójdę «do domu».

2. SERGE RAZAFINBONY I FARA ANDRIANOMBONANA (Para narzeczonych z Madagaskaru):

SERGE: Wasza Świątobliwość, nazywamy się Fara i Serge i jesteśmy z Madagaskaru.

Poznaliśmy się we Florencji, gdzie studiujemy, ja inżynierię, a ona ekonomię. Od czterech lat jesteśmy zaręczeni i jak tylko skończymy studia, marzymy o powrocie do naszej ojczyzny, aby pomóc rodakom, także naszą pracą.

FARA: Nie przekonują nas panujące na Zachodzie wzorce rodziny, ale zdajemy sobie sprawę z tego, że wiele elementów tradycji naszej Afryki już się w pewien sposób zdezaktualizowało. Czujemy, że jesteśmy dla siebie stworzeni, i dlatego chcemy się pobrać i wspólnie budować przyszłość. Chcemy również, aby każdy aspekt naszego życia był kształtowany przez wartości Ewangelii. Wasza Świątobliwość, gdy mówimy o małżeństwie, jest słowo, które bardziej niż jakiegokolwiek inne nas pociąga, a jednocześnie przeraża: «na zawsze»...

OJCIEC ŚWIĘTY: Drodzy przyjaciele, dziękuję za to świadectwo. Moja modlitwa towarzyszy wam na tej drodze narzeczeństwa, i ufam, że dzięki wartościom Ewangelii będziecie mogli założyć rodzinę «na zawsze». Wspomniał pan o różnych typach małżeństwa: znamy małżeństwo zwyczajowe w Afryce i małżeństwo zachodnie. Prawdę mówiąc, także w Europie panował aż do XIX w. inny niż obecnie model małżeństwa. Często małżeństwo było w rzeczywistości umową między rodami, miało na celu utrzymanie rodu, otwarcie przyszłych perspektyw, obronę własności itd. Ród szukał żony lub męża, z nadzieją, że małżonkowie będą sobie odpowiadali. Tak było po części także na prowincji. Pamiętam, że w małym miasteczku, gdzie chodziłem do szkoły, w znacznej mierze tak jeszcze było. Ale później, od XIX w., zaczęła wzrastać emancypacja jednostki, wolność osobista, małżeństwo nie zależy już zatem od woli innych, ale od własnego wyboru. Najpierw młodzi ludzie zakochują się w sobie, potem następuje faza narzeczeństwa i wreszcie małżeństwo. Wszyscy byliśmy wówczas przekonani, że jest to jedyny wzorzec słuszny i że miłość sama z siebie gwarantuje trwanie «na zawsze», ponieważ miłość jest absolutna, pragnie

wszystkiego, a więc także pełni czasu: jest «na zawsze». Niestety, rzeczywistość była inna: widzimy, że zakochanie jest pięknym stanem, ale może nie zawsze trwałym, tak jak uczucie: nie trwa zawsze. Widzimy więc, że przejście od zakochania do narzeczeństwa, a potem małżeństwa wymaga różnych decyzji, doświadczeń wewnętrznych. Jak powiedziałem, to uczucie miłości jest piękne, ale musi być oczyszczone, musi przejść przez proces rozeznania, to znaczy, musi również obejmować rozum i wolę. Muszą się zjednoczyć rozum, uczucie i wola. W obrzędzie sakramentu małżeństwa Kościół nie pyta: «Czy jesteś zakochany?», ale «Czy chcesz?», «Czy jesteś zdecydowany?». To znaczy, że zakochanie musi stać się prawdziwą miłością, angażującą wolę i rozum na drodze, którą jest narzeczeństwo, oczyszczenie, pogłębienie, tak aby cały człowiek, w pełni swoich zdolności, z rozeznaniem rozumowym, siłą woli powiedział: «Tak, to jest moje życie». Często myślę o godach w Kanie Galilejskiej. Pierwsze wino jest wspaniałe: to zakochanie. Nie wystarcza jednak do końca: potrzebne jest «drugie wino», a więc musi fermentować i rosnąć, dojrzewać. Miłość definitywna, która stanie się rzeczywiście «drugim winem», jest piękniejsza, lepsza niż pierwsze wino. Do tego musimy dążyć. Jest tu również ważne, aby «ja» nie było w izolacji, «ja» i «ty», ale by zaangażowana była również wspólnota parafialna, Kościół, przyjaciele. Wszystko to, właściwie pojęty indywidualizm, wspólnota życia z innymi, z rodzinami, które się wzajemnie wspierają, jest bardzo ważne, i tylko w ten sposób, dzięki zaangażowaniu wspólnoty, przyjaciół, Kościoła, wiary, samego Boga dojrzewa wino, które trwa na zawsze. Życzę wam pomyślności!

3. RODZINA PALEOLOGOS (Rodzina grecka)

NIKOS: *Kalispera!* Nazywamy się Paleologos. Przybywamy z Aten. Mam na imię Nikos, a to moja żona Pania i nasze dzieci Pavlos i Lydia. Przed kilku laty z dwoma wspólnikami zainwestowaliśmy wszystkie nasze pieniądze, zakładając małą firmę informatyczną. Kiedy pojawił się obecny poważny kryzys gospodarczy, drastycznie spadła liczba klientów, a ci, którzy pozostali, stale zalegają z płatnościami. Z trudem udaje się nam wypłacać wynagrodzenia dwom pracownikom, a dla nas wspólników pozostaje bardzo mało, toteż każdego dnia zostaje nam coraz mniej na utrzymanie naszych rodzin. Takich sytuacji jak nasza jest bardzo wiele, są miliony. W miastach ludzie chodzą ze spuszczoną głową. Nikt już nikomu nie ufa, brakuje nadziei.

PANIA: Także i nam, choć nadal wierzymy w Opatrzność, trudno jest myśleć o przyszłości naszych dzieci. Ojciec Święty, są dni i noce, kiedy nachodzi nas pytanie, co zrobić, żeby nie stracić nadziei. Co może powiedzieć Kościół tym wszystkim ludziom, osobom i rodzinom, którzy nie mają już żadnych perspektyw?»

OJCIEC ŚWIĘTY: Drodzy przyjaciele, dziękuję za to świadectwo, które poruszyło moje serce i serca nas wszystkich. Cóż możemy odpowiedzieć? Słowa nie wystarczają. Powinniśmy zrobić coś konkretnego, i fakt, że nie potrafimy uczynić nic konkretnego, sprawia nam ból. Pomówmy najpierw o polityce: wydaje się, że powinno wzrastać poczucie odpowiedzialności wszystkich partii, że nie powinny one obiecywać rzeczy, których nie mogą zrealizować, aby nie szukały

jedynie poparcia dla siebie, ale czuły się odpowiedzialne za dobro wszystkich. Niech zawsze będzie jasne, że polityka oznacza także odpowiedzialność ludzką, moralną wobec Boga i wobec ludzi. Naturalnie poszczególne osoby cierpią i muszą godzić się, często bez możliwości obrony, że sytuacja jest taka, jaka jest. Jednakże i w tym przypadku możemy powiedzieć: niech każdy stara się robić, co może, myśleć o sobie, o swojej rodzinie, o innych z wielkim poczuciem odpowiedzialności, wiedząc, że aby iść naprzód, konieczne są ofiary. Trzecia kwestia: co możemy zrobić? To jest pytanie, które sobie teraz zadaję. Myślę, że może mogłaby pomóc współpraca między miastami, między rodzinami, parafiami. Obecnie w Europie mamy sieć partnerstw, lecz jest to wymiana kulturalna, rzecz jasna bardzo dobra i bardzo przydatna, ale być może potrzebne są partnerstwa w innym sensie: aby rzeczywiście jedna rodzina z Zachodu, z Włoch, Niemiec, Francji... poczuła się odpowiedzialna za to, by pomóc innej rodzinie. W podobny sposób także parafie, miasta: aby naprawdę poczuły się odpowiedzialne, konkretnie pomogły. Bądźcie pewni: ja i wielu innych modlimy się za was, a ta modlitwa nie polega na samym wypowiedaniu słów, ale otwiera serce na Boga i w ten sposób pomaga znajdować twórcze rozwiązania. Ufajmy, że Pan nam pomoże, że Pan zawsze będzie wam pomagał! Dziękuję.

4. RODZINA RERRIE (Rodzina amerykańska)

JAY: Mieszkamy w pobliżu Nowego Jorku. Nazywam się Jay, pochodzę z Jamajki i pracuję jako księgowy. To moja żona, Anna — nauczycielka wspomagająca. A to naszych sześcioro dzieci, które mają od 2 do 12 lat. Wasza Świątobliwość może sobie więc wyobrazić, że nasze życie to nieustanna walka z czasem, pośpiech, bardzo skomplikowane rozkłady dnia. Także u nas, w Stanach Zjednoczonych, jednym z absolutnych priorytetów jest utrzymanie miejsca pracy, i jest to ze szkodą dla relacji rodzinnych.

ANNA: Tak, to nie zawsze jest łatwe... Wasza Świątobliwość, odnosi się wrażenie, że instytucje i przedsiębiorstwa nie ułatwiają godzenia czasu pracy z czasem rodziny. Ojciec Święty, wyobrażamy sobie, że także Tobie nie jest łatwo łączyć liczne obowiązki i odpoczynek. Czy możemy prosić o jakąś radę, która pomoże nam odnaleźć tę niezbędną harmonię? Jak pomóc rodzinom w przeżywaniu święta zgodnie z planem Bożym w natłoku bodźców wysyłanych przez współczesne społeczeństwo?

OJCIEC ŚWIĘTY: Jest to ważna kwestia i myślę, że rozumiem ten dylemat w obliczu dwóch priorytetów. Priorytet, jakim jest miejsce pracy, ma podstawowe znaczenie, ale także rodzina jest priorytetem. Jak je ze sobą pogodzić? Mogę tylko spróbować dać jakąś radę. Po pierwsze: są firmy, które godzą się na dodatkowe wolne dni dla rodzin, na przykład z okazji urodzin itp., i widzą, że przyznanie trochę wolnego czasu pracownikom w ostatecznym rozrachunku służy przedsiębiorstwu, bo umacnia ich przywiązanie do pracy, do miejsca pracy. Chciałbym więc przy tej okazji zachęcić pracodawców do myślenia o rodzinie, myślenia także, jak pomóc w godzeniu tych dwóch priorytetów. Po drugie: wydaje mi się, że potrzebna jest pewna kreatywność, a to nie zawsze jest łatwe. Może to być choćby wniesienie każdego dnia szczypty radości w życie rodziny,

poświęcenie jej uwagi, zrezygnowanie ze swojej woli, aby być razem rodziną, by przyjąć i pokonać trudności, o których była mowa wcześniej, i myśleć o tym wielkim dobru, którym jest rodzina. W ten sposób również w wielkiej trosce o to, by codziennie dać coś dobrego, odnaleźć pogodzenie tych dwóch priorytetów. A na koniec przychodzi niedziela, święto: mam nadzieję, że świętuje się ją także w Ameryce! Tak więc wydaje mi się bardzo ważne, że w niedzielę, dniu Pańskim, i jako takim również «dniu człowieka», jesteśmy wolni. W opisie stworzenia mówi się, że taki był pierwotny zamysł Stwórcy: aby jednego dnia wszyscy byli wolni. W tej wolności jednych dla drugich, dla samych siebie jesteśmy wolni dla Boga. Sądzę więc, że bronimy wolności człowieka, broniąc niedzieli i świąt jako dni Boga i tym samym dni dla człowieka. Życzę wam wszelkiego dobra! Dziękuję!

5. RODZINA ARAUJO (z Porto Alegre w Brazylii)

MARIA MARTA: Wasza Świątobliwość, podobnie jak w innych częściach świata, także w naszej ojczyźnie, w Brazylii, coraz więcej małżeństw się rozpada. Nazywam się Maria Marta Aranjo, a to Manoel Angelo. Od 34 lat jesteśmy małżeństwem i mamy już wnuki. Pracując jako lekarz i psychoterapeuta rodzinny spotykamy wiele rodzin i zauważamy na podstawie konfliktów małżeńskich, że coraz trudniej przychodzi przebaczać i przyjąć przebaczenie. Jednak w wielu przypadkach widzieliśmy pragnienie i wolę zbudowania nowego związku, czegoś trwałego, także dla dzieci, które rodzą się z nowego związku.

MANOEL ANGELO: Niektóre z tych par, żyjących w nowych związkach, chciałyby zbliżyć się do Kościoła, ale przeżywają ogromne rozczarowanie, widząc, że nie udziela się im sakramentów. Czują się wykluczone, naznaczone nieodwołalnym wyrokiem. Te wielkie cierpienia ranią głęboko osoby. Te rany stają się udziałem świata i są także ranami naszymi i całej ludzkości. Ojciec Święty, wiemy, że te sytuacje i ci ludzie są bardzo ważni dla Kościoła: jakie słowa i znaki nadziei możemy im przekazać?

OJCIEC ŚWIĘTY: Drodzy przyjaciele, dziękuję wam za bardzo potrzebną pracę jako psychoterapeuci rodzinni. Dziękuję za wszystko, co robicie, by pomóc tym cierpiącym osobom. Problem ludzi rozwiedzionych, żyjących w nowych związkach jest istotnie jednym z wielkich cierpień współczesnego Kościoła. I nie mamy prostych odpowiedzi. Jest to wielkie cierpienie i możemy jedynie wspierać parafie, poszczególnych ludzi, którzy pomagają tym osobom znieść ból rozvodu. Powiedziałbym, że bardzo ważna byłaby oczywiście profilaktyka, to znaczy głęboka praca od samego początku, aby zakochanie przemieniło się w głęboką, dojrzałą decyzję. Potrzebne jest też towarzyszenie małżonkom, aby rodziny nigdy nie były same, ale były rzeczywiście wspierane na swej drodze życiowej. Jeśli natomiast chodzi o te osoby, które po rozwodzie żyją w nowych związkach — musimy powiedzieć, jak pani sama powiedziała, że Kościół je kocha, lecz one powinny widzieć i odczuć tę miłość. Wydaje mi się, że jest to wielkie zadanie parafii, wspólnoty katolickiej, by czynić co możliwe, żeby czuły one, że są kochane, akceptowane, że nie są «poza», pomimo że nie mogą otrzymywać rozgrzeszenia i komunii św.;

powinny widzieć, że nawet w ten sposób żyją w pełni w Kościele. Być może, kiedy nie jest możliwe rozgrzeszenie w spowiedzi św., możliwy jest w każdym razie stały kontakt z kapłanem, kierownikiem duchowym, bo to bardzo ważne, aby osoby te dostrzegały, że im się towarzyszy, że są prowadzone. Bardzo jest też ważne, aby odczuwały, że Eucharystia jest prawdziwa, że się w niej uczestniczy, jeśli wchodzi się rzeczywiście w komunię z Ciałem Chrystusa. Nawet bez «cielesnego» przyjmowania sakramentu możemy być zjednoczeni z Chrystusem w Jego Ciele. Danie im tego do zrozumienia jest ważne, aby rzeczywiście znalazły możliwość życia wiarą, ze Słowem Bożym, ze wspólnotą Kościoła, i mogły widzieć, że ich cierpienie jest darem dla Kościoła, ponieważ jest to także posługa dla wszystkich, w obronie stabilności miłości, małżeństwa, i że to cierpienie jest nie tylko udręką fizyczną i psychiczną, ale również cierpieniem we wspólnocie Kościoła na rzecz wielkich wartości naszej wiary. Myślę, że ich cierpienie, jeśli jest wewnętrznie naprawdę przyjęte, stanowi dar dla Kościoła. Muszą wiedzieć, że właśnie w ten sposób służą Kościołowi, że są w sercu Kościoła. Dziękuję za wasz trud.

POZDROWIENIE OFIAR TRZĘSIENIA ZIEMI W EMILII-ROMANII

Za pośrednictwem połączenia wideo w Świątce Świadectw w mediolańskim parku Północnym, na terenie lotniska w Bresso, uczestniczyli również mieszkańcy San Felice sul Panaro, miasteczka szczególnie poszkodowanego przez trzęsienie ziemi w Emilii-Romanii, do których Papież skierował następujące słowa:

OJCIEC ŚWIĘTY: Drodzy przyjaciele, wiecie, że głęboko odczuwamy wasz ból, wasze cierpienie: a ja przede wszystkim, modłę się codziennie, aby wreszcie skończyło się to trzęsienie ziemi. Wszyscy chcemy współpracować, aby wam pomóc: bądźcie pewni, że o was nie zapominamy, że każdy z nas czyni to, co w jego mocy, aby wam pomóc — Caritas, wszystkie organizacje kościelne, państwo, różne wspólnoty — każdy z nas pragnie wam pomóc, czy to duchowo w naszej modlitwie, w naszej serdecznej bliskości, czy to materialnie. Modłę się za was żarliwie. Niech Bóg wam pomaga, niech nam wszystkim pomaga! Wszystkiego dobrego! Niech Pan wam błogosławi!